

Grygier, Tadeusz

Na marginesie pracy Zygmunta Lietza: Plebiscyt na Powiślu w r. 1920

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 93-98

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DYSKUSJA I POLEMIKA

TADEUSZ GRYGIER

NA MARGINESIE PRACY ZYGMUNTA LIETZA: Plebiscyt na Powiślu w r. 1920. Roczniki Historyczne t. XXI — 1956, s. 196 — 284.

Autor przedstawił plebiscyt na Powiślu na szerokim tle wydarzeń plebiscytowych Mazur i Warmii. Stwierdzić należy, że właśnie ten obraz ogólny można było uzupełnić i rozszerzyć przez szersze wykorzystanie dostępnej literatury (choćby A. Winniga: 400 Tage Ostpreussen, Drezno 1927; K. Laptera: 11 listopada 1918, Materiały i studia INS t. I. Warszawa 1954, s. 22 i in.). Tak samo możnaby szerzej oświetlić stosunki na Powiślu, a przede wszystkim na terenie powiatu suskiego, przez wykorzystanie literatury dotyczącej Prus Zachodnich, których częścią składową było Powiśle (np. S. Bizan: Powiat i miasto Brodnica w walkach o niepodległość 1914 — 1920 rok, Brodnica 1933, t. I i II, czy G. Cleinow: Der Verlust der Ostmark, Berlin 1934, str. 394 i inne). Powiązania polityczne i personalne działaczy polskich z terenu powiatu suskiego z działaczami polskimi z terenu powiatu lubawskiego, brodnickiego i grudziądzkiego były o wiele silniejsze, niż z działaczami mazursko-warmińskimi.

Z drugiej strony uzupełnienia wymagają problemy wewnętrzne powiślańskiego obszaru plebiscytowego. Omawiając politykę Komisji Koalicyjnych w Olsztynie i w Kwidzynie, trzeba odpowiedzieć na zasadnicze pytania: 1) dlaczego Koalicja z terenu Powiśla, Warmii i Mazur nie utworzyła jednego okręgu plebiscytowego, jak sobie tego życzyła strona niemiecka; 2) dlaczego spełży na niczym starania niemieckiego komisarza plebiscytowego W. Gayla, który chciał być jedynym komisarzem Rzeszy do spraw plebiscytowych w Kwidzynie i w Olsztynie; 3) dlaczego Gayl, wbrew woli nawet Komisji Koalicyjnych utrzymywał stały kontakt z komisarzem Rzeszy w Kwidzynie; 4) czy ustanowienie plebiscytowego okręgu w Kwidzynie łączyło się z ogólną polityką Koalicji, która — jak przypuszczają strona pruska — skłaniała się przyznać Polsce kolejną Toruń, Grudziądz, Malbork — Gdańsk wzamian za zrezygnowanie z walki o Warmię i Mazury.

Przedyskutowania wymagają wszystkie rozdziały rozprawy Z. Lietza¹⁾. I rozdział (Stosunki gospodarczo-społeczne, polityczne i narodowościowe Powiśla na przełomie XIX i XX w.) nie omawia prawie zupełnie okresu pierwszego półrocza na Powiślu po wybuchu rewolucji listopadowej 1918 r., okresu niesłychanie ważnego z uwagi na działalność Rad Robotniczych i Rad Ludowych. II rozdział (Przygotowania partii i organizacji niemieckich do plebiscytu) niesłusznie rozpoczyna się stwierdzeniem, że przygotowania niemieckie wszczęto w połowie 1919 r. (s. 213). Przygotowania te rozpoczęły się już w grudniu 1918 r. W trzecim rozdziale podkreśla się załączki polskiej „pracy uświadamiającej“ w akcji wyborczej do Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, jednakże nie analizuje się pracy Rad Ludowych Powiśla, które wysłały znaczną ilość posłów polskich do tegoż Sejmu (zob. Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego. Poznań 1918 r.). Czwarty rozdział (Komisja Międzysojusznicza w Kwidzynie) ogranicza się tylko do podania niektórych rozporządzeń Komisji: z dn. 23. II. 1920, 27. III. 1920, z dn. 12. IV. 1920 i dn. 20. IV. 1920 r. (s. 268) i sygnalizuje realizację ich w terenie. Tymczasem „ustawodawstwo“ Komisji tak w Kwidzynie jak i w Olsztynie, jak się wydaje, powinno być pierwszym podstawowym elementem, od którego można zacząć analizę działalności Komisji. Rozdziały V i VI (Plebiscyt, Zakończenie) potwierdzają dotychczasowy ogólny obraz plebiscytu, awizując, że w głosowaniu nie wzięło udziału 41.896 Polaków (s. 279). Fakt ten, niesłychanie ważny, nie jest jednak w pełni skomentowany. Tłumaczenie go terrorem, propagandą Centrum i SD, emigrantami niemieckimi jest niewystarczające. Wydaje się, że można mówić o zorganizowanym i konsekwentnym bojkocie plebiscytu przez ludność polską.

¹⁾ W. Gayl, Ostpreussen unter fremden Flaggen, Królewiec 1940, s. 323. Praca Gayla wymaga również szczegółowej recenzji.

Praca autora może więc zapoczątkować szeroką dyskusję na temat plebiscytu na Powiślu, Mazurach i Warmii. Trudno mi omówić wszystkie sprawy. Wobec powyższego ograniczę się do szerszej analizy zasygnalizowanych przez autora rozporządzeń Komisji Koalicyjnej w Kwidzynie. Próbę taką podjęła S. Wambaugh w swym dziele pt. *Plebiscites since the world war with a collection of official documents* (Waszyngton 1933).

A więc jak ustosunkowała się Komisja Koalicyjna w Kwidzynie do administracji niemieckiej, i jak ta ostatnia reagowała na pociągnięcia Komisji. Podjęcie czynności urzędowych przez Komisję oficjalnie nastąpiło 20 lutego 1920 r. Przekazanie władzy — stosownie do zalecenia władz berlińskich — miejscowa administracja niemiecka dokonała bez jakichkolwiek zastrzeżeń²⁾. Co więcej swą pomoc dla Komisji Koalicyjnej urzędnicy niemieccy ostentacyjnie podkreślali. Prezydent Komisji A. Pavia poprosił nawet prezesa rejencji kwidzyńskiej G. Schillinga o to, by prowadził swe czynności urzędowe przez cały następny tydzień. Naturalnie Schilling zadośćuczynił prośbie Pavii i dopiero 24 lutego złożył urząd, przenosząc się do swego majątku na Śląsku. Osiągnął to, że stosunek Komisji Koalicyjnej do pozostałych na miejscu urzędów był bardzo dobry. Nadzorowanie Komisji Koalicyjnej nad poszczególnymi urzędami, będące istotną częścią jej funkcji jako władzy zwierzchniej (problem tzw. *allgemeine Verwaltungsbefugnis* — Traktat Wersalski Art. 95, ust. 2) było bardzo lojalne, nie wywoływało jakichkolwiek zastrzeżeń. Kontrola Komisji nad urzędowaniem rejencji i sądów technicznie przedstawiała się następująco. Wpływająca korespondencja rejencji (tak jak i innych urzędów) każdego rana przeglądana była przez referentów poszczególnych sekcji Komisji Koalicyjnej. Następnie, oparafowaną korespondencję przekazywano do załatwienia rejencji. Załatwioną sprawę ponownie przesyłano Komisji Koalicyjnej do zatwierdzenia, a zatwierdzoną przekazywano z powrotem rejencji, która mogła ją dopiero wysłać. Naturalnie ten tryb urzędowania był uciążliwy i strona niemiecka miała nadzieję, że z takiego rozwiązania technicznego sprawowania funkcji zwierzchniej Komisja Koalicyjna z czasem będzie musiała zrezygnować. I rzeczywiście — ku zadowoleniu Niemców — po miesiącu takiego urzędowania Komisja Koalicyjna zrezygnowała z tej drogi urzędowania, rezerwując sobie przedkładanie tylko ważniejszych spraw.

Inną taktykę niż Niemcy, zastosowali Polacy. Dnia 19. II. 1920 r. zażądali usunięcia urzędników brutalnie tępiących polskość, oraz ustanowienia polskich komisarzy przy urzędach. Nie rozwiązywało to sprawy prawidłowego nadzoru działalności urzędów, a było równocześnie nie do przyjęcia przez Komisję Koalicyjną, która tylko siebie uważała jako upoważnioną do tego. Istnienie polskich komisarzy nadzorujących urzędy niemieckie było wkraczaniem w atrybucje Komisji Koalicyjnej.

Problemem związanym nierozzerwalnie z „władzą zwierzchnią“ to organizacja policji plebiscytowej, ściślej pozostawienia czy zlikwidowania „Sicherheitspolizei“. Niemiecka strona naturalnie zamierzała starać się o pozostawienie „Sicherheitspolizei“, choćby z ograniczeniem prawa noszenia broni. Obrady na ten temat były bardzo burzliwe. Sprawa „Sicherheitspolizei“ była jednym z najbardziej spornych problemów. Polacy żądali usunięcia jej. Dopiero zarządzenie Nr 17 Komisji Koalicyjnej z dn. 27. IV. 1920 r. przeprowadziło reorganizację policji, która częściowo uwzględniła żądania polskie.

Drugim zasadniczym problemem ustrojowo-politycznym, to „suwerenność obszaru plebiscytowego“. Problem ten wysuwała szczególnie francuska część delegacji zaraz na wstępie objęcia urzędowania. Chodziło przede wszystkim o uniezależnienie finansowe i sądowe obszaru plebiscytowego od Rzeszy. Bez tych dwu szczególnych elementów „suwerenność obszaru plebiscytowego“, polityczna samodzielność była właściwie martwym pojęciem. Sam nadzór Komisji Alianckiej nad administracją, jako wyraz jej władzy zwierzchniej, nie wystarczał.

Strona niemiecka wyczuła odrazu wagę elementów suwerenności, wysuwanych przez francuskich członków delegacji. To też niemiecki pełnomocnik plebiscytowy w Kwidzynie odrazu (21 lutego 1920 r.) interweniował w tej sprawie³⁾. Strona niemiecka żądała pozostawienia powiślańskiego obszaru plebiscytowego w terytorialnej właściwości prokuratury elbląskiej. Ta była bo-

²⁾ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie (WAPO) I/211, raport niemieckiego pełnomocnika z dn. 27. II. 1920 r.

³⁾ WAPO I/211, pismo niemieckiego pełnomocnika z dn. 21. II. 1920 r.

wiem — zdaniem strony niemieckiej — zdolna tylko do szybkiego załatwiania spraw związanych z wykroczeniami przeciwko wojennemu prawodawstwu gospodarczemu. Dalej uważano, że prawnicy niemieccy obszaru plebiscytowego nie byli zawodowo przygotowani do prowadzenia poważniejszych spraw sądowych. Zresztą — podkreślano — w myśl obowiązujących przepisów „sędziów wbrew ich woli nie można przenosić na stanowiska prokuratorów“. Awizowano Komisji, że z dobrej woli żaden sędzia niemiecki nie zgodzi się być prokuratorem państwowym w „nowym suwerennym obszarze plebiscytowym“ i nie będzie oskarżycielem publicznym obcej władzy zwierzchniej za jaką uważali Komisję Aliancką. Przewidując opory ze strony Komisji, wskazywano na konieczność ewentualnego sprowadzenia państwowych prokuratorów z terenów pozaplebiscytowych. Przedstawiano nawet kandydatów, chociaż radzono jednak sprawę organizacji sądownictwa na terenach plebiscytowych jeszcze raz rozważyć, gdyż pochopne decyzje mogły wywołać niepokój ludności i zahamować normalną pracę sądownictwa.

Komisja Koalicyjna w Kwidzynie jednakże nie uwzględniła uwag niemieckich i zarządzeniem Nr 2 z dn. 23. II. 1920 r. uchyliła kompetencje sądów niemieckich nad obszarem plebiscytowym. Kwidzyński okręg plebiscytowy otrzymał swe własne sądy, których władzą zwierzchnią stała się Komisja Koalicyjna.

Podkreślić wypada również, że zaznaczono, iż nowomianowani urzędnicy sądowi zaprzysiężeni będą *narazie* według dotychczasowych zasad i w ogóle *narazie* tylko miało obowiązywać ustawodawstwo niemieckie. Kandydatów na sędziów miano przedstawić spośród sędziów zamieszkujących okręg plebiscytowy, względnie spośród „*tych osób okręgu plebiscytowego, które zdolne były do pełnienia obowiązków sędziego. Ławnicy sądu przysięgłych natomiast mieli się rekrutować z listy mieszkańców okręgu plebiscytowego*“. A art. 5 wyraźnie postanawiał, że „*w razie braku obsady stanowisk w sądach Komisja będzie mianować sędziów spośród osób z obszaru plebiscytowego, zdolnych do wykonania funkcji sędziego*“. Też same zasady obowiązywały wobec personelu administracyjnego i pomocniczego sądów.

O wiele więcej subtelności politycznych posiada drugi element „suwerenności obszaru plebiscytowego“ — suwerenność finansowa. I znowu francuska delegacja żądała „finansowego odgraniczenia obszaru plebiscytowego“ od obszarów sąsiednich. Te sprawy gospodarcze wymagały jednak dłuższych rozmów i konferencji, to też postępowali powoli. Okazywały się one za mało uchwytnie dla polskiej jak i niemieckiej strony, tak że ważności ich i decydującego charakteru nie można było natychmiast ocenić⁴⁾.

- Elementem istotnym całej *suwerenności finansowej i gospodarczej* obszaru plebiscytowego było zagadnienie granic celnych. Otóż przez cały luty i marzec Komisja Koalicyjna zamierzała znieść całkowicie granice celne, co było ostatecznie życzeniem strony polskiej.

Niemiecka zaś strona sprzeciwiała się temu. Zaczepiono przede wszystkim uprawnienia Komisji Koalicyjnej do takiego pociągnięcia. Uznano je za wykraczające poza ramy § 95 ust. 2 traktatu wersalskiego, mówiącego tylko o prawach Komisji do ogólnego administrowania obszarem plebiscytowym. „Zniesienie granic celnych doprowadzić mogło — jak podkreślała strona niemiecka — „do całkowitego gospodarczego oderwania obszaru plebiscytowego od Prus; to jest więcej niż administracja, to stworzy stan prawny, który może być ustalony dopiero na podstawie wyników plebiscytu“. Tym samym to pociągnięcie byłoby sprzeczne z postanowieniami traktatu wersalskiego, mówiącego o tym, że Komisja winna wydać zarządzenia, które miały zapewnić swobodę w głosowaniu. Gospodarcze oddzielenie terenu plebiscytowego od Prus i zniesienie granicy celnej automatycznie włączyłoby ten obszar w ramy gospodarcze Pomorza Polskiego. „Takie pociągnięcie traktować można — argumentował niemiecki pełnomocnik — jako rozmyślnie wpływające Komisji na wynik plebiscytu, gdyż przejście do innego obszaru gospodarczego odbiera ludności swobodę decyzji głosowania, gdyż zachodzi obawa, że ewentualnie po wygranej przez Niemców plebiscycie powrócenie do dawnego obszaru gospodarczego Prus spowoduje zmianę walutową. To zaś jest zawsze niepożądane i powoduje ujemne skutki gospodarcze dla ludności“⁵⁾.

⁴⁾ WAPO I/211, raport niem. pełn. w Kwidzynie z dn. 25. II. 1920 r.

⁵⁾ WAPO I/211, memoriał niem. pełnomocnika w Kwidzynie skierowany do Komisji Alianckiej dn. 12. III. 1920 r.

Otóż granice celne i zakaz importu towarów były istotnymi środkami, przy pomocy których państwo niemieckie mogło prowadzić planową gospodarkę i oddzielać się od niektórych niekorzystnych wpływów z zewnątrz. Zniesienie granic celnych w jednym miejscu, groziło załamaniem się całej gospodarki niemieckiej. Towary z Gdańska i Polski, przenikając na teren plebiscytowy, przechodziłyby i do Niemiec. To zmuszałoby więc stronę niemiecką do ustanowienia granic celnych między obszarem plebiscytowym w Kwidzynie, obszarem plebiscytowym olsztyńskim i pozostałą częścią Prus Wschodnich.

Niemiecki pełnomocnik argumentował również, że zniesienie granic celnych będzie miało ujemne następstwa dla samego obszaru plebiscytowego, gdyż stosunki gospodarcze na polskim Pomorzu wydawały mu się znacznie gorsze niż na terenach plebiscytowych. Tym sposobem do obszaru plebiscytowego wpływałyby towary niepotrzebne, a eksportowałyby towary potrzebne na miejscu. Ale co ważniejsze „usunięcie granic celnych pozbawi obszar plebiscytowy znacznych dochodów, które są tak potrzebne dla pokrycia kosztów obsady Komisji Koalicyjnej. Zniesienie granic celnych obniży jeszcze bardziej wartość niemieckiej waluty“⁶⁾.

Zarządzenie w tej sprawie Komisja Koalicyjna poleciła umieścić w Orędowniku rejencji kwidzyńskiej. Argumenty jednak strony niemieckiej spowodowały, że do ogłoszenia jego nie doszło i wykonanie jego przełożono na bliżej nieokreślony termin. Naturalnie o to tylko chodziło przede wszystkim stronie niemieckiej, która chciała wygrać czas na rokowania z Komisją.

Poiacy dowiedzieli się jednak o stanowisku Komisji. Już 14. III. 1920 r. na dworcu w Malborku i Iławie Polacy z Gdańska i Torunia, legitymując się już nawet drukowanym — chociaż jeszcze nie ogłoszonym — zarządzeniem żądali wolnego, bezcłowego przewiezienia towarów. W tej sprawie niemiecki pełnomocnik chciał wystosować specjalną skargę do Komisji Koalicyjnej.

Ostatecznie strona niemiecka uzyskała 17. III. 1920 r. zapewnienie Pavii i Anglika Beaumonta, że zniesienie granic celnych ograniczy się tylko do bezcłowego przywozu z Polski materiałów propagandowych np. papieru i maszyn do pisania. Ale niemiecki pełnomocnik wystąpił również przeciwko temu, wskazując, że także wolny przywóz materiałów propagandowych doprowadzić może do zarzucenia tymi materiałami całych Prus Wschodnich, a nawet Rzeszy Niemieckiej⁷⁾. Komisja jednak obstawała przy swoim i podkreślała, że przywóz tych materiałów będzie dopuszczalny tylko za zezwoleniem Komisji i nie dopuści się do handlu tymi materiałami. Niemiecki pełnomocnik żądał — jeśli Komisja będzie obstawała przy swoim — by zezwolenia takie były uzależniane od jego zgody.

Pod wpływem argumentacji strony niemieckiej, ostatecznie Komisja Koalicyjna zarzuciła swój pierwszy projekt. Wzamian za to żądała od rządu niemieckiego, by wszelkie zezwolenia na przywóz i wywóz dla obszaru plebiscytowego wydawane były przez utworzoną specjalnie w Kwidzynie delegaturę komisarza Rzeszy do spraw eksportu i importu naturalnie pod kontrolą Komisji. Niemiecki pełnomocnik do spraw importu i eksportu w Kwidzynie miał być całkowicie niezależny od dotychczas kompetentnego dla obszaru plebiscytowego komisarza do tych spraw w Królewcu. Stronie niemieckiej nie udało się Komisji Koalicyjnej odwieść od tego żądania. Wobec tego uznano, że dalsze przeciwstawianie się Komisji było niecelowe. Niemiecki pełnomocnik zwracał się więc do ministra spraw wewnętrznych w Berlinie o ustanowienie w Kwidzynie pełnomocnika Rzeszy do spraw eksportu i importu, gdyż „w przeciwnym razie należy się obawiać, że Komisja Koalicyjna bez naszej łachowej porady będzie ułatwiała wpływające wnioski, nie krępując się wcale interesem gospodarczym i politycznym Niemiec, ani głównymi zasadami ustawodawstwa niemieckiego, dotyczącego eksportu i importu“. Uważał, że ułatwienie pomysłu żądań Koalicji było tymbardziej pożądane, „że nie ma powodu podejrzewać Komisji o to, że zamierza wybić w systemie gospodarczym Niemiec jakąś wyrwę na wschodzie (Loch im Osten)“⁸⁾.

Sprawa granic celnych nie została jednak definitywnie rozstrzygniętą. 31. IV. 1920 r. Niemiecki pełnomocnik jeszcze raz protestował w Komisji Koalicyjnej przeciwko jakimkolwiek zmianom ustawodawstwa celnego, które tylko

⁶⁾ WAPO I/211, pismo niem. pełnom. w Kwidzynie z dn. 17. III. 1920 r.

⁷⁾ WAPO I/211, pismo niem. pełnom. z dn. 25. III. 1920 r.

⁸⁾ WAPO I/221, pismo Ministerium Spraw Zagranicznych w Berlinie do Komisji Koalicyjnej w Kwidzynie z dn. 31. VII. 1920 r.

ułatwią akcję propagandową stronie polskiej. A Ministerium Spraw Zagranicznych w Berlinie uważało nawet, że niemiecki pełnomocnik, jakkolwiek może iść na kompromisy w rokowaniach z Komisją Koalicyjną, w tym wypadku nie może zgodzić się na to, by swym podpisem na zgłoszonym polskim wniosku o zezwolenie na import towaru bezpośrednio ułatwiał propagandę polską. „Komisja Koalicyjna nie jest bowiem na to, by niemieckie ustawy jednostronnie interpretowała na korzyść Polski, oraz by łamała postanowienia traktatu wersalskiego“⁹⁾.

Ścisłe gospodarczy charakter posiadały narady w sprawie zarządu dochodami z przejazdów i przewozów kolei żelaznych. Niemiecka strona stała twardo przy przekazywaniu dochodów kolei na rzecz państwa niemieckiego, które dawało tabor.

Rozporządzenie Nr 11 Komisji Koalicyjnej w Kwidzynie (ogłoszone 12. IV. 1920 r. w Dzienniku Urzędowym) zawierało ordynację plebiscytową, do której masę zastrzeżeń wysuwała strona polska. Okazuje się, że zastrzeżenia do niej wysuwali również i Niemcy. Niemiecki pełnomocnik plebiscytowy w Kwidzynie 17. IV. 1920 r. wystosował specjalny memoriał do prezydenta Komisji Favii¹⁰⁾. Zakwestionowano cztery punkty ordynacji plebiscytowej. Przede wszystkim wskazywano na trudności, jakie stwarza artykuł 17, punkt 1. Zobowiązywał on zarządy gminne do wciągnięcia na listy wyborcze wszystkich osób urodzonych na terenie plebiscytowym i osoby, które mieszkały na obszarze plebiscytowym, jak przewidywał artykuł 4 ordynacji. Strona niemiecka uznała, że zrealizowanie tych warunków będzie niesłychanie trudne, a to ze względu na krótki czas, jaki pozostawał do plebiscytu. Niemożliwością bowiem było stwierdzenie na podstawie ksiąg urodzeń urzędów stanu cywilnego wszystkich żyjących, uprawnionych do głosowania. Dlatego strona niemiecka żądała, by „krąg uprawnionych z urzędu do głosowania jak najbardziej ograniczyć. Plebiscyt ten winien mieć charakter głosowania (*Abstimmung*), a nie referendum ludowego (*Volksabstimmung*). Ludność winna z własnej tylko inicjatywy brać udział w plebiscycie (tj. „dass die Initiative zur Abstimmung von der Bevölkerung selbst ausgehen soll“). Proponuje się więc następujące ujęcie artykułu 17, p. 1 — na podstawie prowadzonych rejestrów ludnościowych z urzędu ujęci w listach wyborczych będą ci, którzy od dn. 1. I. 1914 r. stale mieszkają względnie są zameldowani na obszarze plebiscytowym i 10. I. 1920 r. ukończyli 20 rok życia“¹¹⁾.

Okazuje się, że odwrotnie niż na olsztyńskim obszarze plebiscytowym, Niemcy na Powiślu nie życzyli sobie sprowadzenia emigrantów. To też wydaje mi się, że sprawa ta wymaga szerszego wyjaśnienia. Pewnego rodzaju wytłumaczeniem takiego stanowiska strony niemieckiej jest drugi punkt ordynacji, kwestionowany przez niemieckiego pełnomocnika plebiscytowego.

Artykuł 17 punkt 3 przewidywał konieczność dołączenia do wniosku o ujęcie na listy wyborcze metryki urodzenia oraz urzędowego zaświadczenia, stwierdzającego miejsce zamieszkania w dniu ogłoszenia ordynacji wyborczej. Tymczasem wystawianie metryk urodzenia dla osób, które urodziły się na obszarach pozaplebiscytowych, wobec niesłychanych trudności komunikacyjnych (strajki kolejarzy) i „notorycznego przeciążenia pracą wszystkich urzędów byłoby niewykonalne. Zbytek zaś rozszerzenie kręgu wyborców spowoduje konieczność ścisłego badania ewentualnych protestów w związku z możliwością wciągania na listy nieuprawnionych do głosowania“. Stąd strona niemiecka prosiła Komisję Koalicyjną, by przepis przedkładania metryk urodzenia stosować jedynie w tym wypadku, gdy prawo głosowania oparte jest tylko na urodzeniu na obszarze plebiscytowym. W innych wypadkach miano zrezygnować z przedstawiania metryk, ograniczając się tylko do zaświadczenia o zameldowaniu zamieszkania na terenie plebiscytowym od 1. I. 1914 r.

Wydaje mi się, że niepotrzebnie Z. Lietz (s. 270 — 271) przytoczył tę ordynację w skrótach, skoro każdy z jej artykułów wymaga szerszego oświetlenia. Również koniecznym jest porównanie ordynacji wyborczej kwidzyńskiego obszaru plebiscytowego z ordynacją olsztyńskiego obszaru, choćby w tak charak-

⁹⁾ WAPO I/221, memoriał niem. pełnomocnika do Komisji Alianckiej z dn. 17. IV. 1920 r.

¹⁰⁾ WAPO I/221, pismo niem. pełnomocnika plebiscytowego do Ministerium Spraw Wewnętrznych w Berlinie z dn. 19. IV. 1920 r.

¹¹⁾ WAPO I/221, raport niem. pełnomocnika w Kwidzynie do Ministerium Spraw Wewnętrznych w Berlinie z dn. 25. III. 1920 r.

terystycznym szczególe, że na terenie olsztyńskim obowiązywała data zamieszkania uprawnionych do głosowania — 1. I. 1905 r. (w Kwidzynie 1. I. 1914 r.).

Ograniczając się do zasygnalizowania tylko trzech zagadnień — władzy zwierzchniej Komisji Koalicyjnej, suwerenności obszaru plebiscytowego, różnicowania pojęcia głosowania od referendum ludowego — chciałem zwrócić uwagę na konieczność przede wszystkim gruntownego opracowania poszczególnych zagadnień plebiscytowych. Wydaje mi się, że podejmowanie w tej chwili syntetycznych ujęć plebiscytu jest przedwczesne, a w wyniku nie wychodzą one w swym ujęciu poza dotychczasową publicystyczną i pamiętnikarską literaturę przedmiotu. Takim jaskrawym przykładem tego to bezkrytyczne powtarzanie za J. Jurkiewiczem (Nuncjatura Achillea Ratti w Polsce. Warszawa 1953 r.) uproszczonej opinii o roli Rattiego w Olsztynie i w Kwidzynie (s. 251 — 252).

Wydaje się, że pierwszym pytaniem, na które odpowiedź pogłębi rozpoznanie tego szczegółu historii plebiscytu, jest — jakie bezpośrednie powody skłoniły Rattiego do przyjazdu do Fromborka, Olsztyna i Kwidzyna? Zwrócę Autorowi uwagę na postać księdza Nowowiejskiego, który na jednym z kazań w Kwidzynie w marcu 1920 r. wysunął projekt utworzenia odrębnego biskupstwa pomezkańskiego. Sprawa oparła się o biskupa warmińskiego, a niemiecki pełnomocnik plebiscytowy w Kwidzynie widział w tym wyraźną polską akcję polityczną. Doszło na ten temat do rozmów między tajnym radcą z Kwidzyna v. d. Luhe a biskupem warmińskim¹²⁾. Biskup zakazał ks. Nowowiejskiemu dalszych kazań i jakkolwiek uznał plany ks. Nowowiejskiego za fantazję, to jednak zamierzał interweniować u Komisji Koalicyjnej. Przypuszczano nawet, że Pavia odwiedzi specjalnie w tej sprawie biskupa warmińskiego. Dalej biskup żądał, by władze berlińskie zdecydowanie interweniowały w Watykanie przeciwko ks. Nowowiejskiemu i jakimkolwiek pomysłom i próbom tworzenia biskupstwa pomezkańskiego. Biskup warmiński uważał, że należałoby starać się o to, by z ramienia Watykanu na teren plebiscytowy nie przyjeżdżał Ratti, ale nuncjusz papieski z Monachium, że przyjazd Rattiego do Olsztyna i Kwidzyna traktować można tylko jako wielki sukces polityczny Polaków. To też strona niemiecka (tak biskup warmiński, jak i niemiecki pełnomocnik plebiscytowy) uważała pogłoski o mianowaniu Rattiego komisarzem do spraw plebiscytowych, za wybitnie niepomyślne. Sam fakt wysunięcia nuncjusza papieskiego z Warszawy przed nuncjuszem z Monachium zastanawiał władze niemieckie.

Praca Z. Lietza może stać się początkiem ogólnej dyskusji na tematy plebiscytowe Warmii, Mazur, Powiśla i Śląska. Zgłaszam więc propozycję, by Oddział PTH w Olsztynie zorganizował sesję naukową poświęconą temu zagadnieniu. Przyczyni się ona do pogłębienia wiedzy o plebiscytach na ziemiach polskich, pozwoli na zrewidowanie wielu dotychczasowych poglądów na dzieje ziem b. zaboru pruskiego w latach 1918 — 1921 i pozwoli ująć całościowo zagadnienia plebiscytowe. Zapoczątkowując dyskusję nad zagadnieniami plebiscytowymi, wyrażam nadzieję, że tą drogą zdobędziemy nowe materiały.

¹²⁾ WAPO I/221, pismo niemieckiego pełnomocnika do ministra spraw wewnętrznych w Berlinie z dn. 19. IV. 1920 r.